Nr 399. Kraków, Środa 1 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników I. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania parlamentarne.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że prezes Koła polskiego dr Głąbiński miał wczoraj konferencyę z prezydyum Unii słowiańskiej: z prezesem Udržalem i zastępcą drem Szustersziczem. W konferencyi wzięli także udział pos. Stapiński i Czaykowski. — Wczorajsza konferencya jest dalszym ciągiem konferencyi przywódców z dnia 17 sierpnia. Dr Głąbiński — jak donosi „N. Fr. Presse" — spodziewa się, że przez pewne koncesye na rzecz Czechów uda się stworzyć nastrój przychylniejszy dla akcyi ugodowej. Natomiast według opinii, panującej w kołach politycznych, na dalszą akcyę zapatrują się dość pesymistycznie. Przedewszystkiem musi się udać ukonstytuowanie Sejmu czeskiego. Gdyby Sejm czeski nie był zdolny do pracy, to rząd nie zwoła na październik Rady państwa. Rokowania dra Głąbińskiego z przywódcami Unii słowiańskiej toczyć się więc będą w dwóch kierunkach: 1) dr Głąbiński będzie się starał, aby Czesi odstąpili od stanowiska absolutnej negacyi wobec żądań Niemców w Czechach; 2) będzie się starał odłączyć kwestyę zdolności do pracy parlamentu od zdolności do pracy Sejmu czeskiego.

Wiedeń. „W. Allg. Zeitung" dowiaduje się o wczorajszej konferencyi prezydyum Koła polskiego z przywódcami Unii słowiańskiej, co następuje: Konferencya trwała trzy godziny. Dr Głąbiński jako mandataryusz stronnictw parlamentarnych i rządu, konferował z przywódcami obstrukcyi Sustersiczem i Udržalem. Także obaj członkowie prezydyum Koła polskiego Stapiński i Czaykowski wzięli w konferencyi udział. Z polskiej strony podkreślono konieczność zwołania Sejmu czeskiego. Ostatecznych uchwał jednak nie powzięto, gdyż konferencya miała charakter nieobowiązujący i poufny. — W kołach parlamentarnych odnoszą wrażenie, że uruchomienie Sejmu czeskiego natrafia na wielkie trudności, gdyż Czesi za mało uwzględniają życzenia Niemców. Czesi zaś stoją nadal na stanowisku, że odstąpienie od obstrukcyi w Sejmie czeskim nie może być okupione żadnemi koncesyami, gdyż i w parlamencie proklamowano zasadę: żadne koncesye za odstąpienie od obstrukcyi słoweńskiej. Na wczorajszej konferencyi miały się pojawić różne znaki, że są jeszcze pewne nadzieje powodzenia rokowań.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „W. Allg. Ztg" miał rozmowę z pewną osobistością z najbliższego otoczenia dra Głąbińskiego; osobistość ta oświadczyła w sprawie konferencyi co następuje: Dr Głąbiński, który powrócił z pięciodniowego urlopu na konferencyę do Wiednia, nie będzie prowadził dalszych rokowań z przywódcami Unii słowiańskiej, przedewszystkiem dlatego, że wkrótce rozpoczną się konferencye bar. Bienertha z czeskimi i niemieckimi przywódcami stronnictw. Natomiast dr Głąbiński będzie konferował w najbliższych dniach z zastępcami stronnictwa chrześc.-socyalnego; ponieważ nie wszystkie osobistości tego stronnictwa są w Wiedniu, przeto możliwem jest, że dr Głąbiński odbędzie podróż po tych miejscowościach, gdzie politycy ci bawią. Dr Głąbiński zapatruje się dość pesymistycznie na swą dalszą akcyę, jakkolwiek świadom jest, że z odwołaniem zjazdu katolików, o czem dowiedział się po konferencyi, sytuacya polityczna się pogorszyła.

Rokowania bar. Bienertha.

Praga. Narodowo-socyalni posłowie odbyli wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono, aby stronnictwo to nie brało udziału w konferencyi, zwołanej przez Bienertha. Pogląd ten, jak donoszą z kół czeskich, dzielą także czescy posłowie agrarni i niektórzy Młodoczesi.

Praga. Przewodniczący klubu młodoczeskiego sejmowego dr Skarda, zwołał na jutro na g. 3 po południu posiedzenie parlamentarnej komisyi klubu, w sprawie projektowanych konferencyi u prezydenta ministrów. Z 7 posłów do parlamentu wezmą w tem posiedzeniu udział Pacak, Fiedler, Forzt i Mastalka.

Czesi i Niemcy.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Wiedeń. W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o masowej wycieczce czeskiej do Salzkammergut. Niemcy zorganizowali tam wobec tego „obronę narodową" i oczekiwali w Admond na osobny pociąg, który miał przywieść Czechów. Pociągiem tym przyjechała jednak pielgrzymka kobiet czeskich, wobec czego zgromadzeni Niemcy rozeszli się.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Rothenmann, że onegdaj wieczorem odbyło się tam zgromadzenie Niemców wolnomyślnych, na którem jednogłośnie uchwalono przyjść w pomoc zagrożonym braciom w Admond wobec „napadu" czeskiego.

Praga. Zwołane tu na onegdaj wieczorem zgromadzenie protestujące przeciw zamknięciu szkół Komensky'ego w Dolnej Austryi, zostało przez policyę rozwiązane. Uczestnicy udali się z posłami Ślamą i Fresslem na czele ze śpiewami do dzielnicy Winohrady, gdzie urządzili o północy pod gołem niebem dalszy ciąg rozwiązanego zgromadzenia. Poseł Fressl wzywał Czechów do gospodarczego bojkotu Niemców. Wkrótce przybyła policya, która i to zgromadzenie rozwiązała.

Zarządzenia policyi.

Wiedeń. Z okazyi ostatnich anticzeskich demonstracyj w Wiedniu przyszło do częstych wykroczeń przeciw bezpieczeństwu życia i mienia obywateli. Dyrekcya policyi wydała więc podwładnym organom bardzo surowe zlecenie, zabraniające wszelkiego zgromadzania się i zapowiedziała w przeciwnym razie użycie jak najostrzejszych środków.

Wiedeń. Korespondencya „Wilhelm" rozsyła następujące obwieszczenie: Z okazyi antyczeskich demonstracyi, jakie w ostatnim czasie urządzono w Wiedniu, przyszło szczególnie w dzielnicy Grunewald do ciężkich wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu mienia i do gwałtownego ataku przeciwko organom bezpieczeństwa. Dyrekcya policyi wydała dlatego podwładnym sobie organom ścisłe polecenia, by nie dopuszczały do zbiegania się pod żadnym warunkiem i by przy zbiegowiskach występowały z wszystkimi ustawą dozwolonymi środkami i energicznie stosowały postanowienia karne co do zbiegowiska, więziły sprawców, przedtem jednakowoż ciekawych, kobiety i dzieci i nieinteresowane osoby przez głośne wezwanie upomniały, by trzymały się z dala od udziału w zbiegowisku.

Wiedeń. W prezydyum policyi zjawiła się wczoraj deputacya organizacyj niemieckich, które dnia 5 września chciały urządzić po Ringstrasse masowy spacer na pamiątkę bitwy w lesie teutoburskim. Zastępca prezydenta policyi oświadczył deputacyi, że nie myśli dłużej cierpieć podobnych rozruchów ulicznych, jakie zaszły w ostatnich czasach i że z całą surowością, nawet z poświęceniem pewnych ofiar, zastosuje postanowienia ustawowe przeciw podżegaczom do podobnych demonstracyj. Przyszło następnie do ostrego starcia między wiceprezydentem policyi a członkami deputacyi, którzy oświadczyli, że nie przyszli słuchać jego zdania, tylko aby udzielić informacyj.

Podróże cesarza.

(*Tel. c. k. Biura koresp.*)

Lindau. Parowiec „Cesarzowa Elżbieta" przybył tu o godz. 8½ rano. Cesarz ubrany był w mundur 13 bawarskiego pułku piechoty. Ks. Ludwik oczekiwał cesarza w mundurze swego austro-węgierskiego pułku piechoty i powitał cesarza imieniem księcia regenta. Z portu udał się książę z cesarzem do willi „Am See", gdzie cesarz powitał księżnę Teresę bawarską.

Lindau. Po odwiedzinach u księżnej Teresy bawarskiej cesarz złożył odwiedziny w. ks. toskańskiej w willi toskańskiej. Następnie monarcha i ks. Ludwik udali się do ratusza, gdzie burmistrz przed ratuszem w imieniu miasta powitał monarchę, poczem monarcha udał się do portu.

Rorschach. Przyjęcie cesarza odbyło się według programu. Rano o godzinie 10 parowiec „Kaiserin Elisabeth" oczekiwany przez przedstawicieli władz Szwajcaryi, zajechał do portu. Imieniem władz szwajcarskich prezydent nazwiskiem Comtesse powitał monarchę w języku francuskim. Wskazał on, że podczas 60-letnich rządów monarchy, stosunki Austro-Węgier do Szwajcaryi nigdy nie doznały najmniejszego zamącenia. Mowca zakończył życzeniem, by schyłek życia monarchy pozostał niezamącony wśród miłości jego ludów. Cesarz Franciszek odpowiadając w języku francuskim, dał wyraz życzeniu, by dobre stosunki ze Szwajcaryą nadal były utrzymane i rozwijały się. Wyraził ubolewanie, że krótki czas nie pozwala mu zjawić się na terytoryum szwajcarskiem. Następnie 6 biało ubranych dziewcząt z przepaskami o barwach austryackich i szwajcarskich wręczyły monarsze bukiet z róż białych i szarotek. Monarcha dziękując wręczył każdej z dziewcząt złotą branzoletę z koroną cesarską i broszkę. Jeszcze 10 minut rozmawiał monarcha z obecnymi, poczem po zatrzymaniu się ogółem 20 minut, udał się okrętem w dalszą podróż do Mainau.

Mainau. Cesarz przybył tu o godzinie 12 minut 5, witany na placu lądowania przez parę wielkoksiążęcą. Po powitaniu udał się cesarz do zamku, gdzie przyjęła go w. księżna Ludwika.

Mainau. Po jednogodzinnym pobycie nastąpił odjazd cesarza na pokładzie „Kaiserin Elisabeth" do Friedrichshafen. Z w. ks. badeńskim pożegnał się monarcha na miejscu wsiadania.

Friedrichshafen. O godz. 2 min. 15 przybył tu cesarz, powitany przez ks. Albrechta i króla. Powitanie było bardzo serdeczne. Król Wilhelm przedstawił monarsze dygnitarzy. Szczególnie długo rozmawiał cesarz z hr. Zeppelinem, który wyraził ubolewanie, że nie może przedstawić swego okrętu powietrznego monarsze. — U wejścia do ogrodu zamkowego oczekiwała królowa i księżna Zu Wied. Cesarz godzinę pozostał w kole wirtemberskiej rodziny królewskiej, poczem powrócił do portu. Król towarzyszył wysokiemu gościowi aż do portu, gdzie raz jeszcze nastąpiło pożegnanie. Kiedy cesarz wsiadał na okręt, życzył król cesarzowi szczęśliwego powrotu. Ludność zgotowała monarsze wielką owacyę.

Bregencya. Cesarz przybył tu o godz. 5 min. 35 z Friedrichshafen i o godz. 6 odjechał do Wiednia.

Telegramy

z dnia 1 września.

Sarajewo. Dnia 14 września odbędzie się w wielkiej sali posiedzeń magistratu, uroczystość otwarcia i ukonstytuowanie I bośniacko-hercegowińskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Wybory uzupełniające.

Lwów. „Gazeta Narodowa" donosi, że na okręg złoczowski postawiona została kandydatura dra Aleksandra Raciborskiego na posła do Sejmu w miejsce ś. p. Kazimierza Badeniego. Hr. Agenor Gołuchowski — jak donosi „Gazeta Narodowa" — którego proszono o przyjęcie tej kandydatury, stanowczo temu odmówił. Wybory w złoczowskim okręgu odbędą się 6 września.

Lwów. Wczorajsze „Diło" ogłasza, że narodny komitet partyi ukraińskiej zatwierdził kandydaturę Onufrego Dyby w Stryju na posła sejmowego w miejsce b. p. Fruchtmana; dziennik ten stwierdza zarazem, że kandydat socyalistyczny dr Liebermann kandydaturę swą cofnął.

Odwołanie kongresu katolików.

Wiedeń. W sprawie odwołania VII kongresu austryackich katolików przypomina „Neue Fr. Presse" historyę ostatnich tygodni, w czasie których rozegrały się wypadki, które spowodowały odwołanie kongresu. Pierwszy powód nieudania się kongresu należy przypisać słoweńskim katolikom, którzy oświadczyli prezydyum zjazdu przez usta dra Lampe, że zrezygnowali z wszelkich godności, jakie im na kongresie przeznaczono. W ich ślady poszli Czesi. Wobec tego prezydyum zjazdu wydało oświadczenie, w którem przyznało różne koncesye narodowościowe słowiańskim delegatom. Czesi oświadczyli jednak, że żadnych ograniczeń języka ojczystego nie uznają, a katolicy niemieccy sprzeciwili się wielojęzyczności obrad. Komitet zdecydował się więc po długiem wahaniu odwołać zjazd.

Anglia i Austro-Węgry.

Londyn. W artykule, poświęconym uroczystości w Insbruku, dziennik „Times" wskazuje na swój artykuł z 11 sierpnia, jakoteż na artykuł „Fremdenblattu" z 19 sierpnia i zaznacza, że nie jest zamiarem Anglii odwieść inne państwa od ich sojuszu, lub Niemcy otoczyć państwami nieprzyjaznemi. Anglia pragnie, aby stosunki między nią a Austro-Węgrami pozostały tak serdeczne, jak były przedtem.

Z Grecyi.

Ateny. Generał Lapatikis mianowany został ministrem wojny.

Ateny. Ks. Andrzej grecki podał się do dymisyi i chce na trzy lata wyjechać za granicę. Ks. Andrzej jest czwartym synem króla Jerzego i był dotąd rotmistrzem w armii greckiej.

Ateny. Ag. ateńska donosi: Wszystkie dzienniki protestują przeciwko twierdzeniu pewnych głosów prasy zagranicznej, jakoby ruch wojskowy w Grecyi zwracał się przeciw dynastyi i podnoszą lojalne uczucia armii i ludności.

Z carskiego dworu.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że stan zdrowia carowej znacznie się poprawił. Dwór w najbliższych tygodniach uda się do Liwadyi. Wizyta cara w Turcyi i we Włoszech nastąpi we wrześniu. Carowi towarzyszyć będzie Izwolski.

Walki w Melilli.

Madryt. Hiszpańskie dzienniki protestują stanowczo przeciwko fałszywym wiadomościom, jakoby hiszpańska flota poniosła ciężkie szkody, a Hiszpanie 22 sierpnia w Melilli i Alhucemas stracili 300 zabitych. Hiszpańskie dzienniki oznaczają te wiadomości jako machinacye antihiszpańskie.

Nacyonaliści w Egipcie.

Kairo. Niem. Tow. kablowe donosi: Nacyonaliści urządzili zgromadzenie protestujące przeciwko skazaniu naczelnego redaktora dziennika „Lewa". W Kairo zgromadziło się 500 osób. W Aleksandryi urządziło setki krajowców pochód ulicami, prosząc kedywa o ułaskawienie redaktora. Policya skonsygnowana w wielkiej liczbie nie miała powodu do interweniowania.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 1 września.

Kalendarzyk kościelny: Bronisławy p. i Idziego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 56, zachód o godz. 6 m. 24; długość dnia godzin 13 min. 28.

Teatr miejski w Krakowie: „Małgorzatka".

Teatr ludowy: „Mazepa".

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne".

S. p. Tadeusz Smoleński. W szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie zmarł w niedzielę w 25 r. życia Tadeusz Smoleński, egiptolog, mimo młodzieńczego wieku znany w kołach naukowych Europy ze swych owocnych ekspedycyi w Egipcie. Wychowanek gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, a później słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego na wydziale historycznym, dał się wcześnie poznać ze swych niezwykłych zdolności, z ukochania wiedzy i z niezmordowanej pracy.

Gdy gruźlica zaczęła silniej szarpać jego organizm, za poradą W. Lutosławskiego wyjechał do Egiptu i w Kairze pod kierunkiem profesora „College de France", dyrektora „Wydziału rządowego starożytności" Gastona Maspero poświęcił się egiptologii. Jak szybko dał się tam poznać ze swych zdolności i pracy, świadczy fakt, że w styczniu r. 1907 prof. Maspero powierzył 23-letniemu młodzieńcowi kierownictwo austro-węgierskiej ekspedycyi naukowej, zorganizowanej przez magnata węgierskiego Filipa Backa. Ekspedycya ta, przeprowadzana w Szarunie i El Gamhud, na progu pustyni arabskiej, przyniosła kierownikowi sławę, Smoleński bowiem odkrył w Szarunie między innemi świątynię założoną przez Ptolomeusza I, wodza Aleksandra Wielkiego. To odkrycie było dla egiptologów faktem pierwszorzędnego znaczenia. Wyniki zaś poszukiwań w El Gamhud, gdzie odkopano około 80 sarkofagów, ujawniły wielkie zdolności odkrywcze ś. p. Smoleńskiego, który opierając się jedynie na wnioskach dedukcyjnych, wysnutych z historyi świątyń egipskich, rozpoczął poszukiwania w stronie archeologom zupełnie nieznanej.

Ze zdobyczy tej wyprawy ś. p. Smoleński przy pomocy ambasadora austro-węgierskiego w Kairze, naszego rodaka hr. Tadeusza Koziebrodzkiego, zdołał uzyskać 4 sarkofagi z mumiami dla Akademii umiejętności w Krakowie.

W roku przeszłym ś. p. Tadeusz Smoleński zajmował się jako sekretarz przygotowaniem i urządzeniem międzynarodowego kongresu archeologów, urządzanego w tym roku w Atenach.

Zdaje się, że zbytnie przepracowanie wpłynęło ujemnie na stan jego zdrowia i gdy w lecie b. r. powrócił do kraju celem wypoczynku, gruźlica poczyniła w organiźmie takie zniszczenie, że katastrofa musiała szybko nastąpić. W lipcu ś. p. Smoliński przebywał w sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem, a dnia 31 lipca przewieziono go do Krakowa do szpitala Bonifratrów, gdzie życie zakończył w niedzielę.

Przedwczesny zgon ś. p. Tadeusza Smoleńskiego wywołał szczery i głęboki żal wśród jego kolegów, profesorów i szerokiego grona osób, które zetknąwszy się kiedykolwiek z nim, miały sposobność poznać wybitną jego indywidualność, jego zapał do pracy, jego ukochanie prawdy i piękna, czysty jego lot myśli i prawość charakteru. Ale stratę ponosi przedewszystkiem nauka polska, której ś. p. Smoleński poświęcił wszystkie swe siły, drukując w pismach peryodycznych szereg rozpraw historycznych i literackich, nauka, której dodał już blasku swemi pracami w Egipcie, stanowiącemi tak piękną zapowiedź na przyszłość.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Smoleńskiego odbył się wczoraj po południu z kaplicy Bonifratrów. — Za trumną szło grono przyjaciół, kolegów i bliższych znajomych. Nad grobem przemówił kapłan Misyonarz, poświęcając kilka słów życiu tego tak przedwcześnie zgasłego pioniera nauki.

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Z dniem 1 września otwartą będzie w gmachu Towarzystwa pośmiertna wystawa akwarel i rysunków Michała Pociechy. Z grafiki zagranicznej wystawiona będzie bardzo interesująca kolekcya akwafort Herkomera oraz Legranda.

Powrót polskiej pielgrzymki z Jerozolimy. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 powróciła do Krakowa specyalnym pociągiem polska pielgrzymka z Ziemi świętej. Na peronie i na placu przed dworcem kolejowym zgromadziła się liczna publiczność w oczekiwaniu na powracających pielgrzymów. Na powitanie pielgrzymki wyszła również na dworzec kolejowy procesya z kościoła OO. Reformatów z muzyką. Pielgrzymi w liczbie 450 osób wrócili zdrowo i szczęśliwie z dalekiej podróży, która trwała od dnia 9 b. m. Wśród dźwięków muzyki i śpiewu pobożnych pieśni, udała się pielgrzymka w otoczeniu tłumów do kościoła OO. Reformatów.

Przy tej okazyi wyrazić należy pod adresem tutejszego urzędu ruchu życzenie, aby na przyszłość unikano o ile możności wpuszczania na stacyę równocześnie dwóch tak wypełnionych pociągów, jak to miało wczoraj miejsce, gdy razem z pociągiem pielgrzymki przybył także pociąg od Zakopanego, wiozący setki podróżnych. Zamięszanie, jakie z powodu niezwykłego tłoku panowało na dworcu, trudne jest do opisania.

W seminaryum naucz. żeńskiem w Krakowie odbędzie się poprawczy egzamin dojrzałości dnia 24 i 25 b. m. Kandydatki mające zdawać ten egzamin z pedagogiki, języka polskiego, niemieckiego i matematyki, mają dnia 20 b. m. przed godz. 8 rano zgłosić się do kancelaryi dyrekcyi w celu wypracowania zadań piśmiennych. Cały egzamin dojrzałości rozpocznie się: piśmienny 20 b. m., a ustny 26 b. m. Kandydatki przypuszczone do tego egzaminu, mają się zgłosić do kancelaryi dyrekcyi przed g. 8 rano dnia 20 b. m.

Napad. Droga od Myślenic do Podgórza nie należy do najbezpieczniejszych traktów. Zdarzają się tu często napady rabunkowe i bójki, których ofiarą padają podróżni. Przyczyny tych stosunków szukać należy w licznych karczmach przydrożnych, gdzie wśród alkoholowych libacyj koczują indywidua, dające się następnie podróżnym we znaki. Osławionem z podobnych stosunków miejscem jest wieś Opatkowice, będąca postrachem przejezdnych. W poniedziałek wieczór jechał ze wsi Łętowni pod Myślenicami z furą drzewa na targ do Podgórza 60-letni gospodarz Jan Mendoch. W Opatkowicach w pobliżu karczmy napadło na niego sześciu pijanych drabów, zatrzymali konie i mimo oporu Mendocha, wyprzęgli je, twierdząc, iż on musi konie im sprzedać za 40 złr. Przetarg ten był naturalnie tylko hasłem do awantury i prowokacyą ze strony napastników, która odniosła swój skutek. Mendoch bowiem oburzony na bandytów, począł bronić swej własności i krzyczeć o pomoc. Parobcy rzucili się wówczas na niego z kołami i nożami i ciężko go pokaleczyli. Mendoch byłby zginął na miejscu, gdyby na krzyk jego nie pospieszył mu na pomoc z sąsiedztwa włościanin Jan Szczęk. Wówczas dopiero bandyci puścili z rąk ofiarę i umknęli. Szczęk zabrał poranionego na wóz. Wtedy ze zdumieniem spostrzegli obaj, iż na wozie śpi jeden z bandytów, zupełnie pijany. Odłączył on się jeszcze w początkach zajścia od towarzyszy, celem pilnowania koni i ległszy na wozie Mendocha, zasnął. Pijanego bandytę przywieźli włościanie do Podgórza i oddali w ręce policyi. Jest to niejaki Jan Ziemba, 26-letni parobek z Opatkowic.

Festyn w Podgórzu. Okręgowa Rada opiekuńcza w Podgórzu urządza dnia 8 b. m. festyn jesienny w parku miejskim na Krzemionkach, przeznaczając cały czysty dochód na biedne sieroty i dzieci opuszczone, jak również zaniedbane przez swych rodziców. Wielkie obowiązki, jakie ciążą na zarządzie, który w każdej uzasadnionej potrzebie pospiesza setkom sierót z doraźną pomocą w gotówce, a nadto swoim kosztem utrzymuje kilkanaście sierót w zakładach wychowawczych, powodują znaczne wydatki, zarząd zaś nie mając na razie żadnego funduszu zapasowego, zmuszony jest udać się do ogółu obywatelstwa z prośbą o poparcie celu, oraz o wzięcie licznego udziału na festynie. Na program festynu złożą się: Koncert muzyki, teatr lalek dla dzieci, bazar kwiatowy i owocowy, koło szczęścia, tombola uposażona w liczne i doborowe fanty, bal maskowy dzieci, uroczysty pochód dzieci, „noc w Wenecyi" na boisku głównym przy udziale włoskich śpiewaków i śpiewaczek oraz trupy mandolinistów, wreszcie obrazy świetlne (serya Polski w obrazach). Początek o godz. pół do 3 po południu, bliższe szczegóły podadzą afisze.

Konkurs dla rzemieślników. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 200 kor. z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła", przeznaczonej dla uzdolnionych robotników, którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum kandydatowi, kształcącemu się w rzemiośle stolarskim, za obrębem miasta Jasła. Stypendyum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata. Kandydaci winni do d. 30 b. m. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia, oraz wskazać pracownię, w której pragną się kształcić. Do podań winni również dołączyć kandydaci pisemną deklaracyę, iż w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się będą wykonywać swoje rzemiosło w kraj[illegible] lat dziesięć. Stypendysta, który nie [illegible] go wszakże po otrzymaniu stypendyum, [illegible] ny będzie zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z [illegible].

Zamach samobójczy w biurze policyi. Ze Lwowa telefonują nam: Defraudant pocztowy z Tarnobrzega Stanisław Kuryło, który swego czasu zdefraudował 7000 K, przesłuchiwany był wczoraj na ispekcyi policyi przez jednego z komisarzy, który chciał poznać charakter defraudanta. Kuryło przy defraudacyach fałszował czeki, a oryginalne rachunki odsyłał do Wiednia. Defraudacye były tak przeprowadzane, że gdyby sam nie był się zgłosił, nie możnaby było nigdy defraudacyi wykryć. Kuryło opowiada, że sam nie wie, w jaki sposób zdecydował się do popełnienia defraudacyi. Przez 10 lat służby nigdy nie pomyślał o czemś podobnem. Gdy komisarz skończył przesłuchanie, Kuryło podskoczył do okna i chciał rzucić się z II piętra na ziemię. Komisarz zdołał go jednak powstrzymać.

Malwersacye sierżanta policyi. Ze Lwowa telefonują nam: Z Drohobycza donoszą, że onegdaj zawieszono tam w urzędowaniu sierżanta tamtejszej policyi z powodu znalezienia u niego skradzionego przedmiotu. Przed rokiem popełniono u jednego z tutejszych kelnerów znaczną kradzież. Sprawcy tej kradzieży, dwaj chłopcy przyznali się następnie do tej kradzieży i wskazali miejsce, w którem ukryli skradzione przedmioty. Sierżant policyi Frudyna udał się na wskazane miejsce i znalazł wszystkie skradzione przedmioty z wyjątkiem damskiej bransolety. Oskarżeni o kradzież stanowczo dowodzili, że bransoleta musiała się tam znajdować wraz z innemi przedmiotami skradzionemi; nie wierzono im jednak i skazano ich na kilka miesięcy więzienia. — Na jednym z tegorocznych festynów chłopcy, którzy dopuścili się kradzieży, oraz poszkodowany spostrzegli ową bransoletę na ręce żony Frudyny. Poszkodowany żądał zwrotu bransolety, ale policyant zagroził aresztowaniem. Sprawa oparła się o magistrat, przed którym Frudyna twierdził, że bransoletkę kupił. Okazało się jednak, że twierdzenie to było fałszywe. Frudynę zawieszono w urzędowaniu.

Nowa gmina. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, w sprawie utworzenia nowej gminy administracyjnej Medynia Kańczucka, powstałej z parcelacyi dobra tabularnego Zagórze w powiecie politycznym Przeworsk.

Po katastrofie w Zagłębiu. „Kuryer Warszawski" donosi: W poniedziałek wznowiono poszukiwania i natrafiono na trzech pozostałych robotników; niestety, były to już trupy. Stan uratowanych górników nie budzi obaw mimo osłabienia i strasznego wrażenia, jakie na nich wywarło nagłe znalezienie się w obliczu śmierci i długie oczekiwanie na ratunek. Jak obecnie wyjaśniono, w kopalni w chwili katastrofy było 160 ludzi, z których 135 zdołało zbiedz, a 25 woda odcięła odwrót. Z tych 3 utonęło odrazu, 22 zaś ratowało się rozpaczliwie, brnąc po szyję w wodzie, wśród ciemności.

Gdy woda nieco opadła, nad powierzchnią jej zgromadziły się gazy, które ratujących się górników dusiły. — O godz. 6 wieczorem wydobyto jeszcze jedne zwłoki. Przed kopalnią stoją ciągle tłumy. Gdy o godz. pół do 4 po południu zabierano dwa trupy, nagle pod tłumem zapadła się

ziemia, na szczęście bez groźniejszych następstw zasypawszy tylko nieco dostęp do kopalni.

Kopalnia „Jan“ jest tak zrujnowana, że prawdopodobnie nie da się jej z powrotem uruchomić. Jako przyczynę katastrofy podaje „Zagłębie“ rozstrzelenie węgla dynamitem na pokładzie, przylegającym do zalanej kopalni „Mikołaj“. Pismo obwinia o to zarząd kopalni, który powinien był wiedzieć, że rozsadzanie dynamitem w takiem sąsiedztwie musi wywołać katastrofę. Zalanie kopalni „Jan“ grozi przyległej „Florze“, gdzie rozwinięto też akcyę zapobiegawczą.

O zamach na policmajstra. Pisma warszawskie donoszą: Dnia 16 maja b. r., około godziny $8^1/_2$ z rana, w Lublinie dokonano zamachu na policmajstra, kapitana Ulicha. Kapitan Ulich powracał wówczas z wizyty od gubernatora lubelskiego, do którego chodził z raportem. Towarzyszyli mu policyanci: Pemczuk i Oleszczuk. Ulich zbliżał się już ku ulicy Kapucyńskiej, gdy nagle otoczyli go nieznani mu ludzie i rozpoczęli kanonadę rewolwerową. Najpierw celowano w Ulicha, gdy zaś ten padł, w towarzyszących mu policyantów. Policyant Oleszczuk otrzymał ranę ciężką. W kilka godzin po zamachu policmajster zmarł. — Napastnicy po strzałach pobiegli w ulicę Namiestnikowską; w pogoń za nimi puściło się ośmiu policyantów i dwóch z nich: Lis i Kot, otrzymali rany. Po długiej gonitwie dwóch sprawców zamachu ujęto; byli to: Józef Pankras i Bronisław Pasternak. Wkrótce potem aresztowano Romana Karpińskiego. Wszyscy trzej przyznali się do udziału w zamachu, oświadczając, że działali z ramienia frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Później aresztowano jeszcze Maksymiliana Prusa i Feliksa Wnuka, przeciwko którym wszczęto również sprawę o należenie do P. P. S. i o udział w zamachu. W poniedziałek Prus, Wnuk, Pasternak, Pankras i Karpiński stanęli przed sądem wojennym. Sąd uznał jedynie winnymi Karpińskiego, Pankrasa i Pasternaka i skazał ich na śmierć przez powieszenie. Pozostałych zaś dwóch uniewinniono.

Kary prasowe. Za artykuł w „Dzienniku Kijowskim“ zatytułowany „Po czeskiej gościnie“ gubernator kijowski nałożył na redaktorów-wydawców „Dziennika“ karę administracyjną w wysokości 100 rs.

Dowcip Chopina. W chwili, gdy zjawił się własnoręczny list Kopernika, piętnujący Niemców-Krzyżaków, jako „praedones, latrones et homines sceleratos“, t. j. łotrów, rozbójników i zbrodniarzy, a kładący kres niemieckiej szowinistycznej legendzie, anektującej dla Germanii wielkiego astronoma — właściwem będzie przypomnieć dowcip Chopina, zapisany we wspomnieniach Ambrożego Grabowskiego (wyd. Estreichera, str. 19). Chopin, bawiąc w r. 1830 w Berlinie, słyszał z ust Prusaków słowa zdziwienia i oburzenia, że Polacy w Warszawie Kopernikowi, jako Polakowi, pomnik stawiają. Zdziwienie swe motywowali Prusacy frazesem, że Kopernik, pochodzący z Torunia, musi być Niemcem...

— Według waszego rozumowania — odrzekł 16-letni Chopin — Jezus Chrystus, rodząc się w Judei, powinien być uważany za Turka!

Stan zdrowia dra Luegera. Z Wiednia telefonują nam: Z ratusza donoszą, że stan dra Luegera, o ile dotyczy wzroku, pogorszył się. Jeden z lekarzy zrobił mu nadzieję rychłego polepszenia się wzroku. Dr Lueger po konferencyi z Gessmanem wyjechał z Wiednia do Lowrany na dłuższy pobyt.

[illegible]trofa na morzu. Z Sztokholmu donoszą: [illegible] wieczorem parowiec „Uppland“ zderzył [illegible] miejscowości [illegible] z łodzią motorową, która płynęła bez świateł. Łódź została przecięta na dwoje i odrazu zatonęła. Z jedenastu osób znajdujących się w łodzi, zdołano tylko 6 osób uratować.

Cholera w Holandyi. Z Rotterdamu telegrafują: Onegdaj wieczorem zmarła jedna kobieta wśród objawów cholerycznych.

Jak urzędownie donoszą, liczba chorych na cholerę wynosi 15. Od wczoraj zdarzyły się dwa wypadki śmierci, razem wydarzyło się 10 wypadków śmierci, z czego 7 wypada na dzieci.

Trzęsienie ziemi. Z Rzymu telegrafują: Odczuto tutaj lekkie trzęsienie ziemi, które zresztą nie wywołało żadnej paniki, prócz scen w więzieniu i szpitalu, gdzie personal musiał działać uspokajająco.

Aeromobil Tartarowa. Z Petersburga donoszą: Dnia 4 września rosyjski inżynier Tartarow rozpocznie tu próby, ze zbudowanym przez siebie aeromobilem. Konstrukcya aeromobilu jest tego rodzaju, że maszyna będzie się wznosić w powietrze pionowo, bez poprzedniego rozpędu po ziemi. Władze wojskowe, które będą przy tych próbach obecne, wydały rozkaz policyi, aby nie dopuszczono do miejsca prób ani sprawozdawców dziennikarskich, ani publiczności.

Proces o pogrom. Z Tomska telegrafują: Rozpoczął się tu proces o pogrom październikowy w r. 1905. Oskarżonych jest 20 osób, świadków wezwano około 200.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

Przełożyła Zofia Jachimecka).

5 (Ciąg dalszy).

— To jest bardzo możliwe — rzekł hrabia.— W istocie nie mam tego, co się nazywa upodobaniem w zwierzętach... Nie więcej one warte od ludzi... Prowadzę teraz pana, panie profesorze, do lasu, gdzie istnieje obecnie kwitnące państwo zwierząt, matecznik, wielka fabryka stworzeń. Tak, wedle naszych narodowych podań, nikt nie zbadał tych głębin, nikt nie mógł dotrzeć do środka tych lasów i tych moczarów, wyjąwszy rozumie się panów poetów i guślarzy, którzy dostają się wszędzie. Tam to żyją zwierzęta w rzeczypospolitej... lub też pod rządem konstytucyjnym, jedno z dwojga. Lwy, niedźwiedzie, łosie, żubry, wszystko to żyje w zgodzie. Mamut, który się zachował aż do dzisiejszego dnia, cieszy się tam wielkim poważaniem. Zdaje mi się, że on jest marszałkiem sejmu. Mają one bardzo surową policyę a jeśli znajdą jakieś występne zwierzę, sądzą je i wypędzają. Zwierzę natenczas wpada w gorączkę. Zmuszone jest zabłąkać się do kraju ludzi. Mało które stamtąd uchodzi*).

— Nieznośnie ciekawa legenda — zawołałem — ale panie hrabio, mówiłeś pan o żubrach; czyżby to szlachetne zwierzę, które Cezar opisał w swoich Komentarzach i na które merowingscy królowie polowali w lasach w Compiègne, naprawdę jeszcze istniało na Litwie, jak mi o tem mówiono?

— Z pewnością. Mój ojciec sam zabił żubra, naturalnie z pozwoleniem rządu. Musiałeś pan widzieć głowę w wielkiej sali. Ja nigdy żubra nie widziałem i sądzę, że są one bardzo rzadkie. W zamian mamy tu poddostatkiem wilków i niedźwiedzi. Z powodu możliwego spotkania się z jednym z tych panów, wziąłem to narzędzie (tu pokazał mi czerkieską strzelbę, którą miał w napleczniku) a mój stajenny zatknął w łęku dwustrzałowy karabin.

Poczęliśmy zagłębiać się w las. Ścieżka stała się wkrótce tak wąską, że musieliśmy jechać jeden za drugim. Co chwilę byliśmy zmuszeni okrążać ogromne drzewa, których zwisające gałęzie tamowały nam przejście. Niektóre z nich, martwe ze starości i obalone, wyglądały jak wał, uwieńczony kobylicami, niemożliwemi do przebycia. Gdzieindziej spotykaliśmy głębokie trzęsawiska, pokryte nenufarami i soczewicą wodną. Trochę dalej znachodziliśmy gołaźń leśną, której trawa błyszczała jak szmaragdy; ale biada temu, ktoby się tam zabłąkał, gdyż ta bogata i zwodnicza roślinność kryje najczęściej bezdeń błotnistą, w której koń i jeździec znikają na zawsze...

Uciążliwa droga przerwała naszą rozmowę. Dokładałem wszelkich starań, aby postępować za hrabią i podziwiałem jego niezachwianą bystrość, z jaką kierował się bez kompasu i zawsze odnajdywał kierunek, w którym trzeba było dążyć, aby się dostać do kapasu. Widocznem było, że długo polował w tych dzikich lasach.

Nareszcie ujrzeliśmy grobowiec pośrodku szerokiej gołaźni. Był on wysoko wzniesiony i otoczony rowem, który można było jeszcze rozpoznać mimo zarośla i osuwania się ziemi. — Zdaje się, że już go rozkopywano. U wierzchołka zauważyłem resztki budowli z kamienia po części jaż zwapnionego. Spora ilość popiołu, zmieszanego z węglem i tu i tam leżące skorupy pospolitych garnków świadczyły, że na wierzchołku grobowca przez długi czas rozniecano ogień. Wedle podań ludowych, święcono niegdyś na kurhanach ofiary z ludzi; niema jednak wygasłej religii, którejby nie przypisywano tych ohydnych obrzędów i wątpię, aby można historycznemi świadectwami usprawiedliwić podobny sąd o starożytnych Litwinach.

Hrabia i ja zeszliśmy z mogiły, chcąc wrócić do naszych koni, które zostawiliśmy po drugiej stronie rowu, kiedy nagle ujrzeliśmy zbliżającą się ku nam starą kobietę, podpierającą się kijem, a w ręku trzymającą koszyk.

— Moi dobrzy panowie — rzekła złączywszy się z nami — przez miłość Boga miejcie litość nademną. Dajcie mi coś, żebym sobie mogła kupić kieliszek wódki na rozgrzanie mojego biednego ciała.

Hrabia rzucił jej sztukę złota i zapytał co tutaj robi w lesie, tak daleko od siedzib ludzkich. Za całą odpowiedź pokazała mu swój koszyk napełniony grzybami. Mimo, że moje wiadomości z botaniki są bardzo ograniczone, zdawało mi się, jakoby niektóre z tych grzybów należały do gatunków jadowitych.

— Dobra kobieto — odezwałem się do niej — sądzę, że nie będziecie jedli tego?

— Mój dobry panie — odpowiedziała stara z smutnym uśmiechem — biedni ludzie jedzą wszystko, co im Bóg daje.

— Nie znasz pan naszych litewskich żołądków — podjął hrabia — są one blachą podbite. Nasi chłopi jedzą wszystkie grzyby, jakie tylko znajdują i nic im tu nie szkodzi.

— Przynajmniej niech pan hrabia nie pozwoli jej zjeść tego „agaricus necator“, którego widzę w koszyku.

I wyciągnąłem rękę, aby zabrać jednego z najjadowitszych grzybów; staruszka szybko usunęła koszyk.

— Miej się na baczności — rzekła przestraszonym głosem — one są strzeżone... Pirkuns! Pirkuns!

Mówiąc nawiasem, Pirkuns jest to żmudzińskie nazwisko bóstwa, które Rusini nazywają Perunem; jest to słowiański Jowisz gromowładny. Jeżeli zdziwiłem się, słysząc starą wzywającą pogańskiego boga, to jeszcze więcej zdziwiłem się, ujrzawszy podnoszące się grzyby. — Wyszła z nich czarna głowa węża i podniosła się przynajmniej na stopę na zewnątrz koszyka. Rzuciłem się wstecz, a hrabia splunął przez ramię wedle zwyczaju przesądnych Słowian, którzy za przykładem starożytnych Rzymian myślą, że w ten sposób odwrócą nieszczęście. — Stara postawiła koszyk na ziemi i przykucnęła obok niego; potem wyciągnąwszy rękę w stronę węża, wymówiła kilka niezrozumiałych słów, które brzmiały jakby zaklęcia. Przez jakiś czas wąż był nieruchomy, potem owijając się koło wychudłego ramienia starej, znikł w rękawie jej kożucha ze skóry baraniej, który z lichą koszulą, stanowił, zdaje się, całe ubranie tej litewskiej cyrce. Stara patrzała na nas z uśmiechem tryumfu, jak kuglarz, któremu udała się się trudna sztuczka. W twarzy jej była ta mieszanina sprytu i głupoty, tak często u mniemanych guślarzy, po największej części oszustów i oszukiwanych zarazem.

— Oto — rzekł hrabia po niemiecku — próbka koloru lokalnego; czarownica zaklinająca węża u stóp kurchanu, w towarzystwie uczonego profesora i nieuka litewskiego. Toby był ładny temat do rodzajowego obrazka, dla pańskiego rodaka Knaussa... Nie ma pan chęci dać sobie wróżyć? Jest tu dobra sposobność do tego.

Odpowiedziałem mu, że będę się strzegł zachęcać do podobnych praktyk.

— Wolę, — dodałem — spytać jej się, czy nie wie jakiego szczegółu o ciekawym podaniu, o którem mi pan hrabia mówił. Dobra kobieto, — odezwałem się do starej, — nie słyszeliście o jednym okręgu w tym lesie, gdzie zwierzęta żyją wspólnie w nieświadomości państwa człowieka?

Stara uczyniła głową ruch potakujący i ze swoim uśmiechem na pół głupawym i na pół złośliwym:

— Idę stamtąd. — rzekła. — Zwierzęta straciły swego króla. Szlachetny lew, umarł; zwierzęta będą obierać nowego króla. Idź tam, może zostaniesz królem.

— Co ty mówisz mateczko? — zawołał hrabia, wybuchając śmiechem. — Wiesz ty do kogo mówisz? Nie wiesz ty, że pan jest... (jakże u djabła nazywa się profesor po żmudzku?) wielkim uczonym, mędrcem, wajdelotą?

Stara spojrzała na niego z uwagą.

— Źle powiedziałam, — rzekła. — To ty powinieneś tam pójść. Ty będziesz ich królem, nie on; ty jesteś wielki, silny, ty masz pazury i zęby...

— Co pan mówi na te żarty, którymi do nas strzela, — rzekł hrabia. — A znasz ty drogę mateczko? — zapytał jej.

Ręką wskazała na część lasu.

— To tam? — podjął hrabia — a te bagna, jakże ty je przebywasz? Musisz pan wiedzieć, panie profesorze, że strona, którą ona pokazuje, to bagno nie do przebycia, jezioro płynnego błota, zarosłe zieloną trawą. Zeszłego roku, jeleń, raniony przezemnie rzucił się do tego dyabelskiego trzęsawiska. Widziałem jak się zanurzał powoli, powoli.., Po upływie dwóch minuj widziałem już tylko jego rogi; wkrótce zniknęło wszystko a i dwa moje psy razem z nim.

— Ale ja nie jestem ciężka, — rzekła stara urągliwie.

— Jestem pewny, że ty bez trudu przebywasz trzęsawiska na drążku od miotły.

Błyskawica gniewu zaświeciła w oczach starej.

— Mój dobry panie, — rzekła przybierając przeciągły i nosowy ton żebraków, — nie miałbyś fajki tabaku, aby dać biednej kobiecie? Lepiejbyś zrobił, — dodała zniżając głos, — szukając drogi do bagien jak do Dowgiełł.

— Dowgiełł! — zawołał hrabia czerwieniąc się, — Co chcesz powiedzieć?

Nie mogłem się powstrzymać, aby nie zauważyć, że słowo to wywarło na nim dziwne wrażenie. Widziałem, że był zakłopotany; pochylił głowę, aby ukryć swoje zmieszanie i zadawał sobie wiele trudu, chcąc otworzyć woreczek z tytoniem, zawieszony u rękojeści noża myśliwskiego.

— Nie, nie jedź do Dowgiełł — podjęła stara. — Biała gołąbka nie dla ciebie. Nieprawdaż, Pirkunsie?

W tej samej chwili głowa węża wyszła przez kołnierz starego kożucha i wyciągnęła się aż do ucha swej pani. Wytresowany widocznie w tym kierunku gad, poruszał szczękami, jak gdyby mówił.

— On mówi, że mam słusznie — dodała stara.

Hrabia włożył jej do ręki garść tytoniu.

— Znasz mnie? — zapytał.

— Nie, mój dobry panie.

— Jestem właścicielem Menditiltas. Przyjdź do mnie w tych dniach. Dam ci tytoniu i wódki.

Stara pocałowała go w rękę i oddaliła się wielkiemi krokami. W jednej chwili straciliśmy ją z oczu. Hrabia zamyślił się; sam nie wiedząc, co czyni, wiązał i odwiązywał sznureczki u worka.

— Panie profesorze — rzekł po dłuższej chwili milczenia — będziesz pan sobie żartował ze mnie. Ta stara łajdaczka lepiej mnie zna, niż się do tego przyznaje, a droga, którą mi wskazała... Mimo wszystko niema w tem nic dziwnego. Znają mnie w kraju, jak białego lisa. Hultajka widziała mnie nieraz na drodze do Dowgiełł... Jest tam panna na wydaniu: ona wyrozumowała, że jestem zakochany... Potem jaki ładny chłopiec posmarował jej łapę, żeby mi przepowiedziała złą przyszłość... Wszystko to aż w oczy bije; a przecież... mimowoli słowa jej drażnią mnie. Jestem przerażony prawie... Śmiejesz się pan i masz racyę... Prawdą jest, że miałem zamiar poprosić w Dowgiełłach o obiad, a teraz waham się... Jestem ocalony! Panie profesorze, rozstrzygnij pan sam. Jedziemy?

— Ja się wystrzegam jakiegokolwiek zdania — odpowiedziałem, śmiejąc się. — W sprawach małżeńskich nigdy nie daję rad.

(C. d. n.)

*) Patrz „Pan Tadeusz“ Mickiewicz; — „Polska w niewoli“ Charles Edmond'a.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Antoni Czaykowski z Warszawy, Feliks Sozański z Kornalowic. dr Józef Borowicz z Nowego Targu, Gustawowie Fingerowie z Kołomyi, Wilhelm Gella z Warszawy, Bronisław Nowiński z Leżańska, Władysławowie Rutkowscy z Lublina, Kazimierz Gensler z Komornik (Pozn.), Karolina Kellerowa z Wiednia. Stanisława Tarnawiecka z Bykowiec, Marya Wolfartowa z Kuczan, Walentyna Falkowska z Warszawy

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 31 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·25 Austr zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr.4-prc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-prc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. —·— Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·—. Palffy 40 zł. 233·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł, 53·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za —·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł m. 265·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 110·—. Tureckie oblig. pre m. kolej. po 400 fr. 189·75. Tureckie oblig. prem. kolej. % 189·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 516·—.

Berlin 31 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25, Spirytus —·—.

Paryż 31 sierpnia. Renta 3-prc. 98·40. Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.